Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 111 | Wąbrzeźno, wtorek dnia 27 września 1938 | Rok 20

Jesteśmy gotowi!

Historyczny moment, przeżywany przez Europę, zastaje społeczeństwo polskie zwarte, zjednoczone, dusze polskie nastrojone na jeden harmonijny dźwięk i serca polskie, bijące jednym rytmem na myśl o 200-tysięcznej masie naszych rodaków za Olzą.

I dlatego też nie są w zgodzie z nastrojami, przepływającymi całe społeczeństwo nasze, ani z postawą naszych władz, słowa, które spotykamy w jednym z pism stołecznych: „Rząd polski w Paryżu i w Londynie czyni zabiegi, aby przekonać tamtejsze sfery decydujące o słuszności naszych nieustępliwych żądań."

Sądzimy, że zdanie nie odpowiada właściwym troskom rządu polskiego na terenie zagranicznym.

Nie czynimy żadnych „zabiegów"! Nie mamy najmniejszego obowiązku nikogo z możnych tego świata „przekonywać" o tym, co słuszne w naszych żądaniach!

Wystarczy nam bowiem własne przeświadczenie o słuszności naszych żądań — i wystarczy świadomość, że nasza siła zbrojna potrafi zapewnić pełne wykonanie tego, co słuszne, że też zapewni je bez żadnego wahania wtedy, gdy zajdzie tego potrzeba i gdy nie będzie innej drogi do realizacji naszego prawa i obowiązku wobec rodaków za Olzą.

I w tej powszechnej świadomości narodu nie ma miejsca ani na „zabiegi", by „przekonać" możnych tego świata w Paryżu czy Londynie — jak też i nie ma „łączności" między takim czy innym rozwiązaniem „kwestii sudeckiej".

Wspomnijmy, jak to w momencie gdy szło o normalizacje stosunków z Litwą, też nie było „zabiegów" w mocarstwowych kancelariach dyplomatycznych, a na szalę rzucone zostało słowo siła zbrojna. I to starczyło. Nie tylko by zadość uczynić spełnieniu naszego żądania, lecz również by zjednoczyć cały naród w zgodny rytm uczuć i myśli.

To samo i dziś. Niezależnie od tego co wniesie przyszłość „Egerlandu", jak się ukształtują granice wzdłuż Sudetów — niezależnie od zabiegów, czynionych przez mocarstwa — nasza świadomość narodowa i nasza racja stanu koncentruje się na naszej sile zbrojnej i jednoczy się przy osobie Wodza Naczelnego i Jego instrumentu siły i działania.

Nie ma dziś w Polsce środowiska któreby inaczej odczuwało i inaczej myślało. Nawet te ośrodki, które do niedawna popisywały się politycznym „czechofilstwem", — jak np. organ „Frontu Morges", warszawska „Nowa Rzeczpospolita" — nawet te lewicowo-radykalne organy, które idealizowały panabeneszowy reżim demokratyczny — nawet te sfery, które nie odczepiły się całkowicie od starych urojeń panslawistycznych — dziś całkowicie przejrzały i weszły w orbitę wielkiego prądu, przepływającego naród polski, a domagającego się powrotu do Macierzy polskiego chłopa i robotnika za Olzą.

I jeszcze jedno. Czytamy w telegramach z Londynu czy Paryża, jakoby Anglia i Francja domagały się od Polski — i Węgier — byśmy zapewnili „gwarancję" granic nowej Czechosłowacji. Z góry powiedzmy: takiej gwarancji nie będzie z naszej strony! Nie będzie jej w warunkach, kiedy nasze żądania nie zostaną całkowicie zrealizowane, kiedy nie spełni się zupełnie to, co jest przesłanką naszego obecnego zjednoczenia narodowego, a co brzmi: „Śląsk Zaolzański jest częścią składową Polski i musi wejść w skład naszego państwa. A jeśli my tej gwarancji nie damy — to i wszelka gwarancja angielsko-francuska stanie się jeszcze jednym z tych papierowych świstków, których już tyle wykazało całą swą problematyczność i nicość...

Jesteśmy gotowi 200 tysiącom rodaków utorować drogę do Polski. Gdy inaczej być nie będzie mogło, utorować — siłą.

A za tą siłą stoi zwarty naród. Cały, skupiony i z ufnością i spokojem spoglądający w najbliższą przyszłość.

Śląsk zaolzański w ogniu powstania

CIESZYN. O godz. 2 w nocy po ogłoszeniu mobilizacji grupy powstańców polskich zaatakowały posterunki policji i żandarmerii czeskiej oraz koszary wojskowe. Ponadto na całym terenie Śląska Zaolzańskiego powstańcy usiłowali zdemolować obiekty rządowe. TRZEBA PODKREŚLIĆ BOHATERSTWO POWSTAŃCÓW, KTÓRZY UZBROJENI W REWOLWERY I GRANATY RĘCZNE WYCOFALI SIĘ POD PRZEWAGĄ OGNIA KARABINÓW MASZYNOWYCH.

W ciągu dnia ubiegłego następujące miejscowości były widownią walk powstańczych: Jabłonkowo, Bystrzyca, Trzyniec, Czeski Cieszyn, Frysztat, Karwina, Łazy, i okolice Bogumina.

W Bystrzycy doszło do dłuższej walki pomiędzy oddziałem powstańców a żandarmerią. Ze względu na przerwanie komunikacji telegraficznej i telefonicznej między Polską a Czechosłowacją brak danych o stratach.

W Trzyńcu walki uliczne trwały kilka godzin. Są liczni zabici i ranni. Pod czeskim Cieszynem doszło do silnej potyczki z wojskiem. Odgłosy walki słychać było przez granicę. WALKI WE FRYSZTACIE W OKRĘGU KARWINY I BOGUMIŁA BYŁY SZCZEGÓLNIE KRWAWE ZE WZGLĘDU NA ZNACZNE SKONSYGNOWANIE WOJSK CZESKICH.

Po miastach żandarmeria czeska rozpoczęła liczne rewizje i aresztowania, mszcząc się na zabitych i rannych powstańcach, zwłaszcza wziętych do niewoli. — Cały Śląsk Zaolzański objął płomień powstania.

Nad ranem i w ciągu dnia nadeszły wiadomości o starciach między władzami czeskimi a ludnością polską, która doprowadzona do rozpaczy zaostrzonymi prześladowaniami przechodzi do czynnego oporu wobec nienawidzonego zaborcy.

Nocy ubiegłej około godz. 3 nad ranem w Cieszynie obok mostu granicznego doszło do starcia między ludnością polską a władzami czeskimi, spowodowanego przez Czechów. Ilu było uczestników starcia trudno stwierdzić, natomiast ze strzelaniny oraz klekotu karabinów maszynowych, które dały się słyszeć na znaczniejszym odcinku pogranicza czeskiego, sądzić należy, że była ich poważna liczba.

Z okolic Trzyńca nadeszła wiadomość O NAPADZIE KOMUNISTÓW CZESKICH NA LUDNOŚĆ POLSKĄ. Polacy odparli energicznie napastników, którzy cofnęli się w pomieszaniu.

W polskim Cieszynie panuje nastrój wyczekiwania. Droga prowadząca do mostu na Olzie jest stale pełna ludzi. — Wzrasta fala uchodźców polskich z Czechosłowacji.

Audycje tajnej radiostacji za Olzą wywołują zrozumiałą radość wśród ludności polskiej i poruszenie ze strony władz czeskich, które dotychczas nadaremnie poszukują miejsca, skąd radiostacja nadaje swe wiadomości.

Czeskie samochody pancerne na terenie Sudetów

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Eger:

Armia czeska otrzymała we czwartek po południu rozkaz szefa sztabu generalnego Krejciego, aby obsadziła obszar sudecko - niemiecki graniczący z Rzeszą. Po południu około godz. 4 weszły pierwsze kolumny samochodów pancernych do Koenigsberg, Palkenau, Graslitz, Neudeck, Joachimstal, Weipert itd.

Warunki Hitlera

PRAGA. Memorandun kanclerza Hitlera dostarczone zostało rządowi praskiemu w nocy na niedzielę przez kuriera, który wyjechał samochodem z Dodesberg.

LONDYN. Jak donosi agencja Reutera — wedle wiarogodnych informacyj, zasadnicze punkty postulatów kanclerza Hitlera w sprawie rozwiązania zagadnienia Sudetów, wyszczególnione w memorandum niemieckim, doręczonym rządowi czeskiemu za pośrednictwem Chamberlaina, przedstawiają się jak następuje:

Wycofanie wszystkich czeskich sił zbrojnych, policji, żandarmerii, urzędników celnych i straży granicznej z obszarów podlegających ewakuacji, zgodnie z mapą załączoną do memorandum. Obszary te mają być przekazane Rzeszy 1 października.

Ewakuowane terytorium ma być oddane w jego obecnym stanie, mianowicie bez zniszczenia lub czynienia niezdatnych do użytku objektów wojskowych, gospodarczych lub komunikacyjnych, łącznie z lotniskami i radiostacjami. Tabor kolejowy na tym obszarze ma być przekazany w stanie nieuszkodzonym. Zapasy żywności, surowców itp., nie mogą być wywiezione.

Rząd niemiecki zgadza się, aby upełnomocniona reprezentacja rządu czeskiego i armii czeskiej była przydzielona do głównej kwatery niemieckich sił zbrojnych celem omówienia szczegółów i sposobów ewakuacji.

Rząd czeski ma niezwłocznie zwolnić wszystkich Niemców sudeckich, służących w wojsku lub w policji na całym terytorium państwa czeskiego i pozwolić im na powrót do domu. — Rząd czeski ma zwolnić również wszystkich więźniów politycznych pochodzenia niemieckiego.

Rząd niemiecki zgadza się na urządzenie plebiscytu na obszarach, które winny być ostatecznie ustalone najpóźniej do dnia 25 listopada. Zmiany w nowej linii granicznej w następstwie plebiscytu mają być ustalone przez czesko-niemiecką komisję. Sam plebiscyt ma się odbyć pod kontrolą komisji międzynarodowej.

Rzesza proponuje powołanie do życia odpowiednio upełnomocnionej komisji czesko-niemieckiej, celem ustalenia wszystkich dalszych szczegółów. Na czas plebiscytu obie strony mają wycofać siły zbrojne z danych obszarów. —

LONDYN. W ciągu dnia otrzymano informacje — tymczasem nieoficjalne — o stanowisku, zajętym przez rząd czechosłowacki wobec memoriału Hitlera. Stanowisko to ma być negatywne. Oficjalna odpowiedź czeska spodziewana jest później, gdy zakończone zostaną konsultacje brytyjsko-

Polska oczekuje odpowiedzi na swoją notę

WARSZAWA. Polska Agencja Telegraficzna komunikuje: Rząd polski oczekuje dzisiaj odpowiedzi na swą notę, skierowaną dnia 21 bm. do rządu czeskiego w sprawie żądań polskich co do Śląska Zaolzańskiego.

Według oświadczenia, udzielonego w ministerstwie spraw zagranicznych w Pradze sekretarzowi poselstwa RP., odpowiedź ta będzie zawierać zasadniczą zgodę na traktowanie spraw terytorialnych.

Kategoryczna odpowiedź rządu polskiego Sowietom

WARSZAWA. W piątek, dnia 23 bm. zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych Potiomkin oświadczył polskiemu charge d'affaires w Moskwie co następuje:

Z różnych źródeł rząd sowiecki otrzymał informacje, że wojska polskie gromadzone są na granicy polsko-czechosłowackiej, przygotowując się do zajęcia siłą części terytorium czeskosłowackiego. Mimo tych wiadomości, rząd polski nie zaprzeczył im. Rząd sowiecki oczekuje, iż zaprzeczenie to nastąpi niezwłocznie W wypadku, gdyby tego rodzaju zaprzeczenia nie było i jeśli by wojska polskie zajęły terytorium republiki czeskosłowackiej, to rząd sowiecki ze swej strony uważa za konieczność uprzedzić rząd polski, że na podstawie art. 2 paktu o nieagresji z grudnia 1932 r. rząd ZSRR. byłby zmuszny. wobec do konania aktu agresji, wypowiedzieć wspomniany akt bez uprzedzenia.

W odpowiedzi na tę demarche charge d'affaires polski otrzymał polecenie oświadczenia:

1) że zarządzenia, związane z obroną państwa zależą jedynie od rządu polskiego, który nie ma obowiązku przedniki się z nich tłumaczyć;

2) że rząd polski zna doskonale teksty układów, które zawierał.

Ponadto charge d'affaires RP. otrzymał polecenie wyrażenia zdziwienia z powodu tej demarche, ponieważ na granicy polsko-sowieckiej nie ma ze strony polskiej żadnych specjalnych zarządzeń

oOo

Dla wyjaśnienia Polska Agencja Telegraficzna dodaje, że artykuł 2 polsko-sowieckiego układu o nieagresji uwalnia strony od zaciągniętych w pakcie zobowiązań w wypadku, gdy jedna ze stron dokona niesprowokowanej agresji przeciwko państwu trzeciemu. Paragraf ten był zamieszczony w układzie ze względu na nasz alians z Rumunią i przyjazne stosunki z innymi sąsiadami Rosji Sowieckiej,

Jak z konstrukcji i ducha powyższego układu wynika, demarche sowieckie nosi charakter wybitnie formalny, a merytorycznie jest zbędna.

Niemiecki sztab generalny o Czechosłowacji

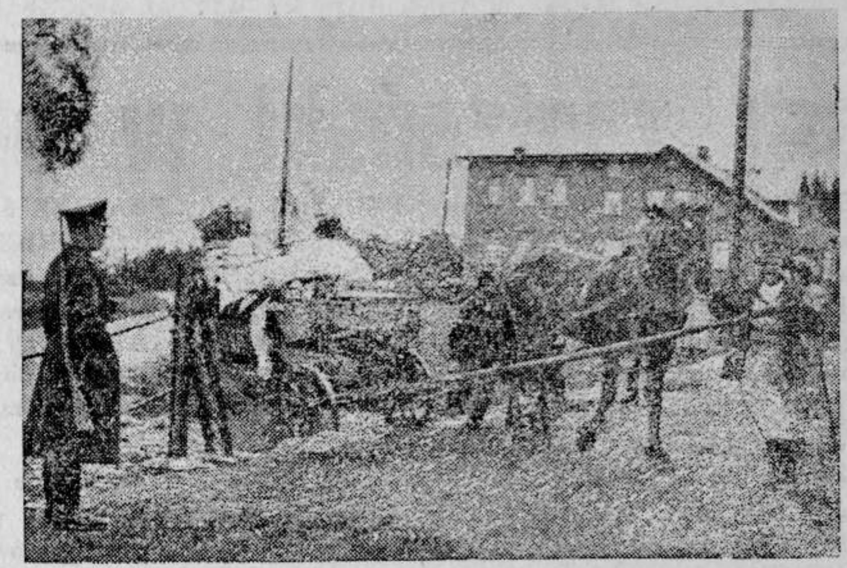
Organ niemieckiego sztabu generalnego „Deutsche Wehr" w numerze z dnia 18 bm. zamieścił obszerniejszy artykuł, poświęcony Czechosłowacji. Z ważniejszych wywodów należy zacytować: „Czechosłowacja jest nazywana „kuźnią broni" Małej Ententy".

Jednak ważniejsze zakłady przemysłu wojennego, pomijając Pragę, znajdują się w Pilźnie, Bernie Ołomuńcu i Morawskiej Ostrawie, a więc w okolicach pod względem wojskowo-geograficznym niedogodnych. O wielkości zasobów materiałowych oraz zasobów surowcowych, należy sądzić, że Czesi, podobnie jak i wszyscy inni, mają je w magazynach zgromadzonych na okres od 4 — 6 tygodni.

Ponieważ można przypuszczać, że Czesi rozporządzają 300,000 robotnikiem w pierwszych dniach wojny będą w stanie produkcję materiałów wojennych prowadzić w skali wystarczającej.

Pisma jednak donosząc o tych wywodach niemieckiego organu wojskowego, dodają od siebie, że z intencji tych wywodów wynika jasno, lak Czesi mogą produkować, lecz zakłady produkcji leżą na terenach zagrożonych.

Na te więc tereny nastąpi pierwsze uderzenie niemieckie.



Moment przejazdu przez granicę niemiecko-czeską rodziny niemiecko-sudeckiej wraz z całym dobytkiem, celem znalezienia schronienia na terytorium Rzeszy Niemieckiej

ANGLICY LICZĄ SIĘ Z ŻĄDANIAMI POLSKIMI W SPRAWIE ZAOLZIA

LONDYN. „Daily Mail" omawiając rewindykacje polskie i węgierskie stwierdza, że Polska i Węgry traktowane są w Londynie jako czynnik o doniosłym znaczeniu. Pismo stwierdza, że z żądaniami tymi należy się poważnie liczyć, gdyż zaważą one niewątpliwie bardzo poważnie na przebiegu i losie rozmów w Godesberg.

DEZERTERZY CZESCY

ZITTAU. W czasie od czwartku rano do piątku w południe przeszło na terytorium Rzeszy między Warnsdorf a Schluckenau ogółem 400 czeskich urzędników i żołnierzy. Są to przede wszystkim funkcjonariusze straży skarbowej i żandarmerii. Wśród przybyłych znajduje się 4 oficerów i 46 żołnierzy armii czeskiej, którzy odcięci zostali przez członków sudecko-niemieckich związków sportowych. Po rozbrojeniu skierowano ich do Zittau i Loebau, skąd następnie przewieziono do Bautzen do obozu koncentracyjnego.

Min. Poniatowski mianował 18 radców Pomorskiej Izby Rolniczej

W tych dniach nastąpiła nominacja 18-tu radców Pomorskiej Izby Rolniczej. W ten sposób ukształtował się już ostatecznie pełny skład Rady Izby, w okresie letnim bowiem, jak wiadomo, wyszło 18-tu radców z wyborów samorządu terytorialnego i18-tu z wyborów organizacyj rolniczych. Min. Poniatowski mianował radcami 4 ziemian: b. sen. Siudowskiego, Chłapowskiego, Jaworskiego i Koernera (reprezentanta ziemian niemieckich) oraz 14 drobnych rolników b. sn. Serożyńskiego, Adamczyka. Lewickiego, Przybyła, Kosika, Woziwodę, Wojsza, Kopkę, Graczyka, Jemielewskiego, Modrzejewskiego, Pawłowskiego Kocentową i Pilichowską. W związku z ukształtowaniem się składu Rady, wybory zarządu Izby nastąpią w przeciągu miesiąca.

Zaolzański korpus ochotniczy tworzy się w Warszawie

WARSZAWA. 3. Werbunek ochotków do zaolzańskiego korpusu ochotniczego do walki o wyzwolenie Śląska z pod jarzma czeskiego, zainicjowany przez Związek Powstańców Śląskich okręgu warszawskiego, odbywa się od dziś rana w biurze Związku Powstańców Śląskich przy ul. Ossolińskich 6 w Warszawie.

Jest bardzo duży napływ ochotników i byłych wojskowych, zarówno z formacyj śląskich, jak i innych, z terenu całego kraju. Licznie zgłasza się młodzież i inteligencja.

Reportaż z C.O.P.

III Żywiołowy

(Dokończenie)

Więc teraz tu — w Rożnowie — ujarzmiamy rzekę, kładziemy kres jej swawoli i zaprzęgamy do pracy. Wpoprzek doliny szerokiej na przeszło pół kilometra, trzeci rok rośnie wielka zapora wodna.

Rzeko — rozstąp się! — powiedział człowiek i wielkim murem stalowym odgrodził pół koryta, przesuwając nurt pod skalistą ścianę wąwozu. W obnażone dno rzuciło się mrowie ludzkie, potężne łopaty mechaniczne wgryzły się w zwały ziemi, dynamit rozsadzał skały. Potem w skaliste podłoże poczęły wsiąkać wagony cementu, olbrzymie porcje zastrzyków wzmacniały grunt. Dopiero na to zaczęto kłaść fundament z betonu, głęboki na dwadzieścia metrów poniżej pdna Dunajca.

„Rzeko — nastąp się!" — powiedział wtedy człowiek, i oto (jak się to łatwo mówi!) znowu fale Dunajca posłusznie przesunęły się w drugą stronę, płynąc po założonych już fundamentach. A w poprzednim korycie już znowu wrzała praca, warczały czerpaki, huczał dynamit. Pół kilometra fundamentu — dwadzieścia metrów głęboko, trzydzieści metrów szeroko.

Dziś Dunajec płynie już trzecim korytem. Z lewej strony kładzie się jeszcze fundament, z prawej, na trzystu metrach długości zapora dźwiga się już ku górze, ponad poziom wody.

Dolinę zasnuła stal. Wielka wieża, wyższa od wież Mariackiego kościoła w Krakowie dźwiga dziesiątki lin przerzuconych przez kotlinę. Kolejka linowa z jednej na drugą stronę przerzuca narzędzia i materiały, a na pajęczynach drutów ponad głowami, zwisają na wszystkie strony całe systemy transporterów.

Olbrzymi młyn mechaniczny na zboczu młóci kamienie, miesza z piaskiem i cementem i puszcza na płynącą bez przerwy szeroką, gumową taśmę. Tysiące metrów sześciennych betonu dziennie idzie po tej taśmie transporterami górą ponad zaporą, rozwidla się według woli człowieka i sypie w oznaczone miejsce. Mur rośnie, potężny wał, którego objętość wyniesie czterysta tysięcy metrów sześciennych, czyli mniej więcej tyle co sto przeciętnych, pięciopiętrowych kamienic. Dwadzieścia metrów w głąb — w ziemię i trzydzieści w górę — ponad rzekę. Na tę wysokość spiętrzy się Dunajec, tworząc to wielkie jezioro, przez przyszłe dno którego jechałem przed chwilą.

A w środku zapory powstaje fabryka. Olbrzymia elektrownia, która siłę spiętrzonej wody przepuszczać będzie przez turbiny, zbierać moc w generatorach i puszczać w świat z napięciem stu pięćdziesięciu tysięcy wolt. Obok rysują się już w betonie potworne leje przepustów, spuszczających nadmiar wody z jeziora — dalej — proszę się nie śmiać — powstaje furtka dla ryb.

Bo z rybami był kłopot. Dunajec obfituje w cenne łososie, które mają niewytłómaczony przez naukę zwyczaj odbywania co roku wędrówki od źródeł rzeki do morza i z powrotem. Jak mają przebyć trzydziestometrową przeszkodę?

Litościwy i wyrachowany człowiek umieszcza w murze kanał, opadający w dół równoramiennymi pochylinami, każda o sześćdziesięciocentymetrowej wysokości. Przekonano się, że już nie rekordzista, ale każdy, jako tako wygimnastykowany łosoś potrafi na tę wysokość. Skok — chwila wypoczynku w baseniku i dalej w górę — ryba wchodzi jak po schodach. Z powrotem droga idzie oczywiście znacznie łatwiej.

I tak się tu dziwnie splątają masywy żelbetu z rybami — wielkość z małością. Tak samo jest z ludźmi, dowódcami w tej wojnie z żywiołem: proszą o małość. „Nie piszcie o nas — mówią — że bohaterowie, że wiekopomna praca, że entuzjazm, uniesienie... My poprostu lubimy tę robotę — i zdaje się — znamy się na niej. Nie mówcie wielkich słów — weźcie do ręki plany budowy i pytajcie o beton. Spójrzcie dokoła: tu nie ma miejsca na frazesy. Tu jest robota".

Szanuję ich wolę, choć tu może bardziej niż gdzieindziej można znaleźć pokrycie dla wielkich słów. Zostawiam ludzi sam na sam z Dunajcem, który właśnie burzy się, wzbiera, wyrywa całe kawały brzegu, przelewa gardziele betonu tysiąc zmętniałych metrów sześciennych na sekundę, szarpie stalowe umocnienie — bezsilnie, bezskutecznie.

Deszczyk, który mnie ścigał z przerwami w całej podróży przez COP — w górach widocznie wyglądał poważniej. Jest powódź. Może już ostatnia — albo przedostatnia. Za półtora roku robota ma być skończona.

Wracam tą samą, malowniczą drogą do Tarnowa — stamtąd do Warszawy. I długo jeszcze — kiedy przecinam ponownie ten kraj — ściga mnie Rożnów w oknach wagonu. To biegną przez pola i łąki, przez wzgórza i lasy linie wysokiego napięcia, podwieszone na wysokich, grubych słupach. Idą nie tylko z Rożnowa. Nisko, Mościce, Skarżysko, Porąbka — to wszystko punkty, w których rozsiadły się elektrownie; każda inna — pędzone węglem, gazem, lub wodą, ale wszystkie złączone ze sobą, tworzące jedną, wielką sieć. Nie ma wśród nich gigantów na miarę Dnieprostroju, czy Camps. Ich moc polega na współdziałaniu, na planowości, która tu poraz pierwszy chyba w Polsce poczyna rządzić i stapiać egoizmy ludzi, czy przedsiębiorstw.

Pociąg pędzi. Nad głowami miedziane druty, pod nogami żelazne rurociągi — gęsta pajęczyna zasnuwa COP — ten wczoraj jeszcze, ten dzisiaj jeszcze biedny kraj. Wzbogacimy go już jutro, największym — społecznym — bogactwem, wzbogacimy siebie. Bo potrafimy — czuję to wracając — spotęgować i wykorzystać energię, pulsującą w tych drutach i rurach.

A może jeszcze inną energię, mocniejszą... J. M.

(Koniec).

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Szpieg w Gdyni

GDYNIA. Z komunikatu Pat'a dowiedzieliśmy się o wstrząsającym fakcie. Na terenie naszej Gdyni, pracował dla obcego wywiadu szpieg. Szpieg ten nazywał się Jan Szrajber i zawisł na szubienicy.

Szrajbera znało w Gdyni szereg ludzi, koledzy nie lubili go, i stronili od niego. Przed paru lat stał on się „bohaterem" smutnej i brzydkiej afery. Czytelnicy nasi przypominają sobie może tzw. „aferę Wandy", w której jakiś kanciarz żydowski nabrał na kilkanaście tysięcy złotych żydków, obiecując ich przeszwarcować bez paszportów do Palestyny. „Przedsiębiorca" załadował żydów na „Wandę" gdzieś koło Orłowa wziął pieniądze i czmychnął; wspólnik zaś jego, ów właśnie Szrajber szyper z zawodu, obwoził ich przez całą noc po zatoce, żeglując rzekomo ku Palestynie. Wskutek sztormu ekspedycja zakończyła się prędzej niż było w programie i emigranci bezpaszportowi wylądowali koło falochronu gdyńskiego, po czym rozpoczęli rewindykację swych pieniędzy.

Szrajber pływał ostatnio na holowniku „Minerwa", utrzymującego stałą komunikację między Gdynią a Oksywiem. Nasi marynarze udający się „na ląd" z okrętów wojennych do miasta na krótkie chwile odpoczynku byli wciąż pod obserwacją szpiega.

Sąd apelacyjny w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Gdyni rozpatrywał sprawę Jana Szrajbera, oskarżonego o pozostawanie w kontakcie z wywiadem obcym. W wyniku tej rozprawy szpieg został stracony.

Represje i prześladowania za Olzą wzrastają

CIESZYN. Poprzez kordon graniczny, dzielący Śląsk Cieszyński przedostają się w dalszym ciągu niepokojące wiadomości, świadczące o wzrastającym po stronie czeskiej naprężeniu, którego nie mogą powstrzymać drakońskie zarządzenia władz czeskich.

Granica polsko-czeska po stronie czeskiej została właściwie już całkowicie zamknięta. Nie przepuszczane są przez nią nawet dzieci polskie, uczęszczające do szkół po stronie polskiej.

Pomimo wzmocnionej kontroli granicznej, fala uciekinierów wzrasta bezustannie. Przeważają wśród nich młodzi ludzie w wieku poborowym, uchylający się od służby w wojsku czeskim.

Są oni jednym z głównych źródeł informacyj o tym, co dzieje się obecnie po stronie czeskiej.

Represje i prześladowania — jak twierdzą uchodźcy, którym udało się przekraść przez granicę, pomimo wzmożonej czujności władz czeskich, — wzrastają z godziny na godzinę.

Ciągłe przeprowadzane są w domach polskich rewizje. Areszty są przepełnione Polakami. Prócz Polaków przechodzą do Cieszyna również i uciekinierzy innych narodowości.

Sytuacja, która powstała z powodu napływu coraz większej ilości uciekinierów, zmusiła społeczeństwo cieszyńskie do wyłonienia specjalnego komitetu obywatelskiego opieki nad uchodźcami. Komitet ten przede wszystkim zajmuje się sprawą zapewnienia dachu nad głową zbiegom spod ucisku czeskiego, a następnie organizuje dla nich pomoc finansową, jak i w naturze.

W miejscowościach tych, po złożeniu broni przez policję, objęły służbę porządkową oddziały ochronne partii Niemców sudeckich. Wszędzie panował aż do godz. 4 całkowity spokój. Z chwilą gdy kolumny samochodów pancernych wchodziły do miast bez żadnych ostrzeżeń Czesi otworzyli silny ogień karabinów maszynowych. Ogółem w powiecie Eger zabito 16 Niemców sudeckich.

Włamywacze wynieśli kasę wagi 300 kg

TORUŃ. Z Kartuz donoszą: Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do biura właściciela cegielni Hansa Hartkiego w Starkowej Hucie w powiecie kartuskim, skąd wynieśli kasę ogniotrwałą wagi około 300 kg, która zawierała 300 zł gotówki w banknotach, biżuterię oraz obligacje pożyczek państwowych na 1400 zł. Wszystkie obligacje były na nazwisko poszkodowanego.

Z pozostawionych śladów wynika, że sprawcy po wyniesieniu z biura kasy załadowali ją na półwozie poszkodowanego, a następnie na wóz i odjechali w kierunku Egiertowo - Nowa Karczma. Władze prowadzą dochodzenia za sprawcami.

Zbiegł z Niemiec i powiesił się w polskim areszcie

CHODZIEŻ. Straż graniczna w Ujściu przytrzymała na nielegalnym przechodzeniu granicy pewnego Niemca, pochodzącego z Berlina. Przytrzymanego umieszczno tymczasowo w areszcie w Ujściu, skąd później miano odstawić go do sądu. W nocy jednak więzień popełnił samobójstwo. Znaleziono go rano w celi, wiszącego na sznurze, ukręconym z własnej bielizny.

Powód sambójstwa nie jest znany. Przypuszczalnie zbieg obawiał sie wydania go władzom niemieckim.

PRZERWANIE KOMUNIKACJI POMIĘDZY NIEMCAMI A CZECHOSŁOWACJĄ

DREZNO. Połączenie kolejowe między Czechosłowacją a Niemcami było w czwartek wieczorem przerwane na 10 liniach. Powodem tego było w większości wypadków wysadzeniem w powietrze torów kolejowych i mostów.

Pogoń za kaczkami

PĄCZEWO. Mistrz kominiarski p. S. ze Skórcza przybył wraz z swoim czeladnikiem do Pączewa, aby tu ściągać zaległe opłaty za czyszczenie kominów. Czeladnika swojego przedstawił p. S. jako egzekutora urzędu skarbowego, który w razie niezapłacenia zaległości przez właścicieli domów, miał natychmiast przystąpić do wyegzekwowania należności. Ponieważ znaleźli się tacy, którzy zaległości zapłacić nie mogli, p. „egzekutor" zabierał, co mu wpadło w ręce. Między innymi zabrał dwie kaczki u wdowy G., które następnie sprzedał w składzie kolonialnym p. J. Pieniądze uzyskane z sprzedaży kaczek zużyli obaj kominiarze na wódkę. Gdy już pieniędzy zabrakło, p. „egzekutor" dziwnym sposobem wykradł p. J. sprzedane przedtem kaczki, które zamierzał drugi raz sprzedać w oberży p. Sch. W międzyczasie p. J. dowiedział się o kradzieży kaczek i udała się za „egzekutorem", którego przyłapała na ubijaniu targu w oberży p. Sch. Zdemaskowani kominiarze rzucili się do ucieczki, jadąc na rowerach w kierunku Skórcza. P. J. nie dała jednak za wygrane, i zatrzymawszy samochód ciężarowy, pogoniła za uciekającymi, którzy zatrzymali się w Wolentalu, gdzie usiłowali sprzedać skradzione kaczki. Ponieważ kominiarze wzbraniali się wydać kaczki p. J. doszło między szoferem samochodu a p. „egzekutorem" do bójki, w wyniku której ten ostatni został silnie poturbowany przez szofera, który odebrał mu kaczki i oddał je p. J.

Jednak i p. J. nie cieszyła się długo kaczkami, gdyż policja odebrała je i oddała z powrotem poprzedniej właścicielce, wdowie G.

Mistrza kominiarskiego p. S. i jego czeladnika nie minie zapewne zasłużona kara.

Mord rabunkowy w jasny dzień

TORUŃ. Za Świecia donoszą: w dniu wczorajszym w Przychówku pow. Świecie w czasie gdy domownicy pracowali w polu do mieszkania Zelmy Zierot lat 64 właścicielki gospodarstwa wszedł nieznany sprawca, który zabił ją uderzeniem tempym narzędziem w głowę a następnie powiesił zwłoki w piwnicy i zrabował 70 zł, 2 złote zegarki i pierścionki, a następnie zbiegł w niewiadomym kierunku. Władze prowadzą dochodzenie.

Pociąg zabił konia i woźnicę

GRODZISK. Na przejeździe kolejowym między Granowem a Strykowem zdarzył się mrożący krew w żyłach wypadek. W godzinach po południowych na pociąg osobowy zdążający do Grodziska wpadł na przejeździe wóz chłopski. Parowóz uderzając bokiem o wóz zabił na miejscu jednego konia, wóz doszczętnie rozbił. Nieszczęśliwy woźnica dostał się pomiędzy zdruzgotane szczątki konia i wozu.

Pociąg natychmiast zatrzymano, a nieszczęśliwemu pierwszej pomocy udzielił jadący pociągiem lekarz z Grodziska. Ciężko rannego przeniesiono do pociągu, by go odwieźć do szpitala. Niestety Homerczyk krótko po wniesieniu go do pociągu zmarł.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie na jadących pociągiem pasażerów. Winę ponosi — jak zeznali świadkowie wypadku — wyłącznie woźnica, powożąc nieostrożnie pojazdem.

Kradzież biżuterii

TORUŃ. Otatnio nieznani sprawcy weszli przez okno do mieszkania Jakuba Szwarcberga we Włocławku, gdzie po otwarciu kasy zabrali: złotą bransoletę, 2 złote zegarki damskie i szereg cennych przedmiotów. Ponadto skradli gotówką 28. zł, 20 rubli rosyjskich w złocie i 2 kasety starych monet srebrnych. Prócz tego tego ze spodni śpiącego Szwarcberga skradli ok. 300 zł. Straty wynoszą przeszło 2.000 zł.



Specjalne oddziały obrony narodowej w Pradze, które w ostrym pogotowiu strzegą ważniejszych gmachów i punktów miasta.

Zaraza brydżowa

Posłowie brytyjsko-indyjskiej prowincji Sind przygotowali wniosek do parlamentu, w którym domagają się ustawowego zakazu gry w brydża. Konieczność wydania tego rodzaju zarządzenia motywują faktem, że ludność ich okręgu na ogół biedna zgrywa się w brydża do „suchej nitki". Gra w brydża stała się zarazą. Gracze nie krępują się nikim i niczym. Grają nietylko w lokalach, ale w parkach, pociągach i autobusach bez względu na stanowisko społeczne czy płeć.

Postanowienie zgłoszenia takiego wniosku w dodatku przewidującego dalekie idące sankcje w stosunku do opornych, wywołało w Sind duże poruszenie.

„SILNE LOTNICTWO TO SILNA POLSKA"

Baranowicze — miasto rowerów

BARANOWICZE, we wrześniu.

Nie, to nie Kopenhaga, Haga, lub Amsterdam. To poprostu Baranowicze w Polsce.

Każde z miast wschodnich polskich rubieży, poza herbem własnym i własną, mniej lub więcej starożytną przeszłością, posiada jakąś umowną symbolikę, która mimowoli nadaje, tak miastu jak i całej jego okolicy, choćby, jak Smorgonie, słynące niedźwiedzią akademią i obwarzankami, Oszmiana targami końskimi... Baranowicze najprawdopodobniej zaś zasłyną jako miasto... rowerów.

Stosunkowo młode miasteczko, nabrało w okresie powojennym takiego amerykańskiego rozmachu, że gdyby geograficzna konfiguracja ustawiła je nad basenem morskiej zatoki, zdawna by już zakasowało nawet Gdynię.

Morza coprawda dziś tu, nad Baranowiczami, nie ma ani na lekarstwo, a z dawnego morza lodowcowego, pozostały jeno olbrzymie krzemienie na polach rozsiane... nie mniej jednak geografia polityczna była na Baranowicze wielce łaskawa, bo umieściła je na przecięciu dwu wielkich linii komunikacyjnych. Od północy, na wołyńskie południe (którędy już od wieków przechodziły trakty pocztowe) no i co ważniejsze, z zachodu na wschód. Trakt ten, który już w najdawniejszych czasach był nie tylko linią wojennych pochodów, ale i traktem komunikacyjno-handlowym, dziś może jest jeszcze mało ożywionym, ale sądzić należy, że przecie na odległym wschodzie stosunki się jakoś unormalizują... a wtedy, wtedy Baranowicze staną się wielkim miastem. W przeciągu bardzo niewielkiego okresu czasu jaki dzieli Baranowicze od epoki wojennej, gdy to całe miasto było niczym innym jak skupowiskiem pogorzeli, w przeciągu lat zaledwie dwudziestu, rozrosło się, przebudowało i ucywilizowało nawet. I do tego rozrosło się jak gdyby na zapas.

Ulice szerokie w prostej linii wyciągnięte, w przewidywaniu wielkich budowli, nowy bardzo porządnie rozplanowany park miejski, no a do tego, co już ostatnio przybyło, radiostacja rozgłośni Polskiego Radia.

Ulice bazaltową kostką wykładane, elektryczności wiele, życie pulsujące wartkim prądem.

Jedyną może bolączką dużego już dzisiaj miasta, jest brak wody i pomyśleć się nie chce coby to było, gdyby tak, w napoły jeszcze drewnianych Baranowiczach, zaszła konieczność zużycia dużych zapasów wody np. w czasie pożaru. No, ale nie odrazu przecież Kraków zbudowano... a i Baranowicze też.

Przejeżdżając przez to z gruntu odbudowane miasto, należące wedł. przydziału administracyjnego do województwa nowogródzkiego, mimowoli nasuwa się pytanie dlaczego to właśnie w Nowogródku, a nie w Baranowiczach zainstalowano centralę wojewódzką. Prawda, że Nowogródek to jedno z najczarowniejszych polskich miasteczek, prawda, że owiane piękną tradycją kolebki polskiego błękitnego romantyzmu, prawda, że położone tak malarsko czarownie, jak nie wiele polskich miast, ale przecie w porównaniu z takimi Baranowiczami to zakątek mały i bardzo od głównych magistrali komunikacyjnych odległy.

Baranowicze, jako stolica województwa, bardziej by może odpowiadały swemu zadaniu, choć daleko im do uroku i dostojeństwa nowogródzkiego wzgórza.

Z daleka od strony szosy nowogródzkiej zapala się na nieboskłonie łuna świetlana Baranowicz, miasta bardzo uprzemysłowionego, na rampach towarowych stoją wielkie tasiemce wagonów towarowych z napisami przeznaczającymi je do wyładowania właśnie w Baranowiczach, a poczta statystycznie notuje największą ilość korespondencji handlowej, tu właśnie kierowanej. Nie mają Baranowicze jeszcze coprawda miejskiej stałej komunikacji, którą zastępuje szereg dorożek jednokonnych, ale jak już powiedziano mają przedziwną ilość rowerów.

Jeżdżą nimi poważni handlowcy, panie po zakupy do miasta, ba! rabin nawet, mąż stateczny i otyły, przenosi się, w swych prywatnych i zawodowych sprawach na jakimś wspaniałym „półwyścigowcu“ z jednego końca miasta w drugi.

Rozwojowi komunikacji rowerowej sprzyjają rzecz oczywista i lokalne warunki, jak teren równiny, dobra nawierzchnia... no i brak innych środków komunikacyjnych. Zastąpią kiedyś rowery autobusy mejskie, o których już dziś się nawet mówi, bo w Baranowiczach wszystko przewiduje się na lata przyszłe i nie tylko się przewiduje, ale też i dużo robi.

A robi się nie tylko dlatego, by było praktycznie ale by i ładnie było. Bez gadania, wystawiono pomniczek... i to jakiż bardzo ładny.

W tym miejscu mniej więcej, gdzie w roku 1920 szwadron mój poił pod laskiem sosnowym wyżyłowane z ostatka sił konie, stanął na nowoczesnej ulicy pod laskiem uporządkowanym bardzo miły i ładny pomniczek, poświęcony tym, którzy tu za Polskę swe młode życie oddali.

A wokół posadzono kwiaty, wiele kwiatów, które zarząd miejski bardzo pięknie utrzymuje i które nie więdną na upale...

Od Baranowicz na północ teren ziem polskich wznosi się i wspina, amfiteatralną konstrukcją moren lodowcowych. Brutalna praca skandynawskiego lodowca żłobiła tu wielkie teatrum, które porosły później lasy nowogródczyzny... Na południe zaś...

O ziemio piękna, ziemio poleska! Na południe od Baranowicz ciągnie się równina łąkowych ziem, lasami porosłych, znaczonych kopicami siana.

Z karbowanej wstęgi wzgórz spływa szosa i ściele się linią prostą, w klamry geometrycznie ujęta.

Z. D.

Kraków buduje najnowocześniejszą w Europie bibliotekę uniwersytecką

W Krakowie buduje się obecnie jedna z najnowocześniejszych w Europie bibliotek uniwersyteckich. Dawna Biblioteka Jagiellońska nie wystarczała już zupełnie do pomieszczenia pęczniejących zbiorów i kwestia budowy nowego gmachu była od szeregu lat sprawą po prostu palącą. W chwili obecnej budowa nowej biblioteki weszła już w fazę końcową.

Nowy gmach — zbudowany w kształcie litery T — której ramiona biegnąc wzdłuż Alei Mickiewicza stanowią frontową część budynku — posiada objętość 141.000 m. sześc. Część użytkowa gmachu jest podzielona na parter, I i II piętro. Konstrukcja budynku do wysokości I piętra jest żelbetonowa, powyżej w magazynach — stalowa. Budynek wykonany już jest w 80 proc., t. j. zawiera wszystkie instalacje: centralne ogrzewanie, wodociągi, wentylację, oświetlenie elektryczne, telefony, sygnalizację świetlną i instalację przeciwpożarową.

Ściany westibulu i klatki schodowej są wyłożone stiukami, względnie alabastrem, a główne schody marmurem. Fasada budynku wykonana jest całkowicie w kamieniu piaskowym, cokół i fryz I-go piętra — w granicie wołyńskim, czarnym, polerowanym. Ogólny koszt wykończenia budowy wyniesie 5.256.000 zł. z czego do tej pory wydatkowano 3.813.710 zł.

Na dalsze roboty przy budowie w roku 1938-39 ministerstwo preliminowało 650 tys. zł. Całkowite wykończenie gmachu przewidziane jest na czerwiec 1939 roku. Będzie ono niewątpliwie wielkim świętem nie tylko dla uczonych polskich i młodzieży akademickiej ale i dla szerokich kół inteligencji, które odczuwały serdeczną troskę o los bezcennych zbiorów naukowych jakie zgromadziły się w ciągu wieków w Bibliotece Jagiellońskiej.

Północna ściana Eigera zdobyta!

Wszystkim chyba wiadomo, od jak dawna i z jakimi ofiarami oblegana była straszliwa, czarna północna ściana Eigera, jednego z trzech kolosów alpejskich grupy Jungfrau. Doszło do tego, że rząd szwajcarski, po ostatniej katastrofie czterech turystów niemieckich w roku ubiegłym, zakazał zdobywania fatalnej ściany i zapowiedział, że turystom, wybierającym się na nią wbrew zakazowi, pogotowie górskie nie udzieli w razie wypadku pomocy.

Nie pomogły jednak zakazy. 22 lipca rb. po tygodniowych przygotowaniach i treningu wybrała się na Eiger czwórka alpinistów: dwóch Niemców z Monachium: Vörg i Heckmayer oraz dwóch Wiedeńczyków: Kasparik i Harrer. Wziąwszy od razu szalone tempo wspinaczki i korzystając z pogody, doszli podzieleni na dwie partie połączone po dwóch linami, do końca stromego pola śnieżnego. Wspiąwszy się na tzw. Bügeleisen (żelazko) i obszedłszy stromą rynną przewieszoną żółtą ścianę, doszli do tzw. Lauperrippe. Tu nastąpił drugi nocleg, który wypadł wyżej, niż noclegi wszystkich partyj dotychczasowych.

Sobota wstała przy cudownej pogodzie, tak, że już od szóstej rano alpiniści byli przy robocie. Po gładkich, niezwykle stromych płytach mieli tak ciężką wspinaczkę, że na pokonanie stu metrów zeszło im całych sześć godzin! Przez piargi, resztki śniegów i czarny lód darli się wyżej do stromego komina i przez wąskie pasma twardego śniegu do leja na pochyłości szczytu. Tu, na wysokości 3 500 m, przebyli najcięższy odcinek ściany.

O trzeciej po południu pierwsza partia linowa przetrawersowała szeroką rynnę, którą schodzą stale lawiny kamienne i w niezwykle szybkim tempie dotarła do podnóża ściany szczytowej. O czwartej z zachodu walić zaczęły chmury, rozpadał się deszcz a w górnych partiach śnieg, który przeszedł wkrótce w gwałtowną zadymkę śnieżną i burzę. Zagrzmiały setki lawin i rwące potoki walić zaczęły wraz z kamieniami wzdłuż czarnych żlebów. Ponury Eiger otoczył się woalem mgły i utonął w ciemnościach.

Obserwującym wspinaczy z Eigergletscher ukazało się kilka cudownych tęcz. Monachijskie pogotowie ratunkowe (wobec tego że szwajcarskie trzymało się zakazu) czuwało, nadsłuchując sygnałów. A jednak koledzy dzielnych alpinistów zapewniali lękliwych, że partia jest wyjątkowo wytrenowana, odporna, świetnie wyekwipowana i znakomicie obeznana ze ścianą, tak, że w razie potrzeby nawet sześć dni wytrzymają w ścianie o ile nie nastąpi niezależna od nich żywiołowa katastrofa.

Do niedzieli, godziny 10 rano sypało, wiało i lało a gęsta mgla uniemożliwiało jakiekolwiek obserwacje. Według późniejszego opowiadania alpiniści przenocowali w mokrych skałach i śniegu, dochodzącym miejscami do 40 cm.

Dzięki doskonałemu ekwipunkowi przetrzymali dobrze ten mokry biwak i o 7 rano ruszyli dalej na zdobycie ostatnich, nader trudnych 400 metrów, początkowo w śniegu, potem w nagiej ścianie, gdzie narażeni byli bezustannie na porwanie przez kamienne lawiny. Ostatnia stroma rynna była istnym wezbranym potokiem sypiących się kamieni. Blisko już szczytu zakopali się na kilka godzin w śniegu powyżej tzw. „Spinne“ dla ochrony od lawin i kamieni. Po południu rozpogodziło się niespodziewanie i, ku podziwowi zebranych na szczycie Eigera turystów, dzielni wspinacze zjawili się tam o godzinie 19.40 wieczorem, cali i zdrowi z małymi jedynie okaleczeniami od uderzeń kamieni.

Zdobywcy Eigera według swego oświadczenia, zdobyli ścianę nie dla sensacji, ale dlatego, by pomścić jej ofiary. Prasa szwajcarska wyraża nadzieję, że nareszcie w okół ściany Eigera nastanie spokój.

Mściwy nagrobek dla żyjącego

Tajemnica samotnego grobu

W końcu lipca sędzia pokoju miasta New Haven (stanu Connecticut) podczas polowania natknął się w zapadłej okolicy górskiej na samotny grób z takim, nawet na stosunki amerykańskie, oryginalnym napisem: „Tu spoczywa Robert John Yellit po swych morderstwach, popełnionych na kobietach Bealkins, Tucci i Groens“.

Tego samego dnia jeszcze sprawę dziwnego nagrobka wzięła w swoje ręce policja kryminalna. Stwierdzono, że tablica na grobie znajdowała się tam co najmniej już od dwóch lat i że przed dwoma laty w New Haven żył istotnie handlarz o nazwisku wyrytym na tablicy, który wprawdzie nigdy nic nie miał do czynienia z sądami, ale nie bardzo był lubiany. Pomawiano go o uprawianie lichwy. Przypomniano sobie dalej, że Yellit wówczas znikł bez śladu, widocznie z obawy przed swymi dłużnikami.

Lecz jeszcze bardziej interesującym było stwierdzenie, że istotnie przed 10 laty grasował w tych okolicach jakiś sinobrody, którego zbrodnie wówczas trzymały w napięciu całą opinię publiczną. Przypisywano mu morderstwa na robotnicach Groens, Bealkins i Tucci, lecz mordercy nie zdołano wykryć. Że ów Robert Yellit, który szczególnie kobietom dawał pożyczki, mógł być owym mordercą, policja uważała za możliwe.

Lecz na razie należało rozwiązać inną zagadkę. W odkopanym grobie z dziwnym nagłówkiem znaleziono na głębokości 1 m szkielet mężczyzny, który w przybliżeniu leżał tam jakie dwa lata. Przypuszczano, że jest to istotnie szkielet Roberta Yellit, którego ktoś zamordował, mszcząc się za doznane z jego strony krzywdy.

Śledztwo szło teraz w innym kierunku, by spośród znajomych nieboszczyka odnaleźć ewtl. jego zabójcę. Jako podejrzanych o współudział w zbrodni przesłuchano także czterech drwali, z którymi Yellit do ostatniej chwili utrzymywał stosunki. Ci jednakże z całą stanowczością odpierali zarzuty i zwracali uwagę policji na to, że Yellit miał zamiar przenieść się do Kalifornii.

Kiedy śledztwo trwało już cały tydzień i sprawa stała się głośną w prasie, nastąpiła nowa niespodzianka. Domniemany nieboszczyk nadesłał z małej miejscowości w pobliżu Hollywood urzędowo poświadczone pismo, w którym donosił, że dowiedział się o odnalezieniu swego grobu, że atoli jest zupełnie zdrów i że jeszcze długo zamierza pożyć. Uciekł on dwa lata temu z New Haven, ponieważ robotnik Williams Stoower, któremu był pożyczył pieniądze, groził mu, że go zamorduje. Stoower raz już podobną groźbę zamienił w czyn i zastrzelił człowieka.

To wskazanie na osławionego Williama Stoowera doprowadziło wreszcie do groteskowego rozwiązania sprawy, jakiego nikt nie przewidywał. Aresztowany Stoower, który za młodych lat był kamieniarze, przyznał bez wszystkiego, że to on wyrył napis na nagrobku. Kiedy Yellit był się ulotnił, wykopał on na cmentarzu zwłoki nieznanego nieboszczyka, pochował je w owym zapadłym kącie i umieścił na grobie tablicę z napisem. Chciał się w ten sposób zemścić na lichwiarzu, piętnując go jako niewykrytego mordercę trzech kobiet.

KRONIKA

Kalendarzyk

23 Wrzesień

Piątek

Cypriana, m. Justyny
Słowiański: Ładysława
Słońca wsch. 5,27, zach. 17,27
Księżyca wsch. 8,38 zach. 18,18

Kronika historyczna:

326 Cesarz rzymski Konstantyn zakłada Konstantynopol.
1387 Władysław Jagiełło przyjmuje hołd od Mołdawii we Lwowie.
1831 Karol Różycki pod naporem Rosjan wkracza do Galicji i kapituluje.

Przysłowia ludowe:

Gdy jesień zamglona,
zima zaśnieżona.

Rady praktyczne:

Plamy ze smoły wywabiać przed praniem, bo po praniu niczym się nie usuną.

24 Wrzesień

Sobota

Kosmy i Damiana m. m.
Słowiański: Damiana
Słońca wsch. 5,29 zach. 17,25
Księżyca wsch. 9,48 zach. 18,52

Kronika historyczna:

1331 Łokietek zwycięża Krzyżaków pod Płowcami.
1533 Urodził się król Stefan Batory.
1605 Zwycięstwo hetmana Chodkiewicza w bitwie ze Szwedami pod Kircholmem.
1612 Śmierć ks. Piotra Skargi w Krakowie.
1919 Armia polska w walce o Dźwińsk.

Przysłowia ludowe:

Co kapelusz to głowa, a co głowa to rozum. —

Wielka manifestacja w Wąbrzeźnie

Zwołane w niedzielę przez obwód OZN. na powiat Wąbrzeźno zebranie publiczne w sprawie Zaolzia przekształciło się w wielką manifestację społeczeństwa polskiego Wąbrzeźna, wypowiadającego swoje bratnie uczucia dla Polaków za Olzą i domagającego się połączenia tej prastarej ziemi piastowskiej z Macierzą Polską.

W zebraniu manifestacyjnym udział brały tłumy publiczności wszystkich stanów, organizacje i władze z p. Starostą *Kalksteinem na czele.*

Zagadnienie Zaolziańskie oświetlił w treściwych zarysach sekretarz Rady Obwodu OZN. p. *red. Ledwochowski.* Apel do społeczeństwa w sprawie zgłaszania się do Korpusu Ochotniczego i złożenia datków na jego cele wygłosił przewodniczący Oddziału Miejskiego OZN. p. *Józef Kurzyński*, który również podał treść rezolucji uchwalonej następnie entuzjastycznie przez manifestujących.

Zebranie miało wzniosły przebieg wywody mówców przerywane zostawały spontanicznymi okrzykami i oklaskami przejętej głęboko sprawą publiczności.

* * *

Rezolucja

„W chwili kiedy w roku 1919 wszystkie siły odradzającego się Państwa Polskiego zajęte były walką z zalewającym je barbarzyństwem wschodu i obroną cywilizacji europejskiej, Czesi dokonali zdradzieckiego i haniebnego napadu zbrojnego na prastarą polską piastowską Ziemię Cieszyńską. Wyzyskując wiarę Polski w uczciwość i lojalność sąsiada, złamali bez skrupułów przyjęte przez nich zobowiązania umowne.

Nie cofnęli się Czesi przy tym także przed wstrzymaniem przewozu amunicji w momentach dla Polski decydujących w walce o jej byt i o jej wolność.

W ten to zdradziecki sposób wydarła nam chciwość i zachłanność czeska Śląsk Zaolzański wraz z przeszło 250 tysięczną, rdzennie polską autochtoniczną ludnością.

Grabież ta nigdy przez naród Polski nieuznana wykopała między nami a Czechami przepaść, którą polityka czeska przez stałe wrogie względem Państwa Polskiego postępowanie i bezwzględny ucisk ludności Polskiej Śląska Zaolzańskiego bezustannie pogłębiała.

Robotnicza i rolnicza ludność Polska tej zasobnej w bogactwa przyrodzone ziemi polskiej stała się pod względem gospodarczym przedmiotem jaskrawego wyzysku ze strony elementu czeskiego.

Nie możemy dłużej znosić bratniej krzywdy ludności Polskiej w państwie czeskim.

Nie w państwie czeskim miejsce dla braci naszych zaolzańskich. Dość już bolesnych upokorzeń i doświadczeń ze strony zdradzieckich i brutalnych zaborców Czechów, dość wyzysku i eksploatacji bogactw prastarej ziemi polskiej.

W tak ważnej dziejowej chwili zebrani na Rynku miasta Wąbrzeźna obywatele uchwalają:

1) Dzielnym i zahartowanym w boju o wolność Rodakom zza Olzy ślemy gorące i serdeczne słowa pokrzepienia i otuchy oraz uroczyście ślubujemy, że cały naród Polski stoi za nimi niezłomnie w ich ostatnim etapie walki o pełną wspólnotę narodową.

2) W walce tej cały naród Polski jest solidarny i silny. Nie uznaliśmy nigdy zaborcy Śląska Zaolzańskiego, a to w imię prawa krwi i zwykłej ludzkiej sprawiedliwości. Chwila wyzwolenia i zjednoczenia Zaolzia nadeszła.

3) zwracamy się z mocnym i stanowczym apelem do Władz najwyższych, do Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i do całego narodu Polskiego, domagając się podjęcia wszelkich kroków i użycia całej mocy, by sprawiedliwości dziejowej stało się zadość i Śląsk Zaolzański został bezwłocznie Rzeczypospolitej Polskiej zwrócony.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska i zjednoczeni z Nią Bracia Zaolzy.

Niech żyje Prezydent R. P. i Wódz Naczelny Marszałek Rydz-Śmigły.

Milion dla Lwowa

W ubiegły piątek odbyło się ciągnienie głównej wygranej czwartej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej. Był to z kolei siedemnasty milion, którym Fortuna obdarzyła graczy loteryjnych.

Milion ten przypadł w udziale mieszkańcom Lwowa. W najbliższej przyszłości będziemy mogli podać szczegóły dotyczące nowych milionerów, dziś zaznaczamy tylko, że tym razem łaska Fortuny spłynęła na przedstawicieli inteligencji pracującej. Są to panowie: Z. P., Wł. B. i J. W. oraz panie: O. K. i A. S.

Większość z nich dowiedziała się o swym szczęściu dzięki transmisji radiowej.

W ten sposób zakończona została czterdziesta druga Loteria Klasowa. W dniu 19 października rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy następnej — czterdziestej trzeciej Loterii. W klasie tej główna wygrana wynosi sto tysięcy złotych, a poza tym są jeszcze wygrane po pięćdziesiąt, dwadzieścia pięć, dwadzieścia, piętnaście, dziesięć tysięcy złotych oraz wiele innych na ogólną sumę 1.468.000 złotych.

By wziąść udział w szansach, które ta klasa daje, należy zawczasu zaopatrzyć się w los loteryjny.

WĄBRZEŹNO

● **Dobra gazeta jest najlepszym przyjacielem.** Zawiadamia o nowych wydarzeniach, poradzi w kwestiach życia codziennego, pouczy i zabawi — wypełni z pożytkiem czas w długie wieczory jesienne. **Przyjacielem takim niech Ci będzie „Głos Pomorza“,** którego **abonament wynosi obecnie tylko 95 groszy miesięcznie już z odnoszeniem do domu.**

● **Miejsca werbunkowe dla Korpusu Ochotniczego.** W ostatnich dniach urządzono dla dogodności ochotników z tutejszego terenu biuro werbunkowe dla Korpusu Ochotniczego dla Zaolzia również **w Grudziądzu.**

● **Egzamin drukarski.** Uczeń naszych Zakładów Graficznych **p. Tadeusz Michałek** złożył w ubiegłą środę przed Komisją Egzaminacyjną Związku Grafików w Toruniu — **egzamin na zecera z wynikiem dobrym.** — Z okazji tej rodzice nowego adepta sztuki drukarskiej podejmowali po tradycyjnym chrzcie, pracowników Zakładów Graficznych u siebie z staropolską gościnnością. Podczas przyjęcia wygłosili okolicznościowe przemówienia kierownik drukarni **p. Bandrowski, p. red. Ledwochowski** i **p. Wincenty Rzeczewski.** W wesołym nastroju obchodzono tę uroczystość drukarską według wiekowej tradycją utrwalonych zwyczajów.

● **Awantura na rynku.** W niedzielę, około godz. 18 odchodzący na ćwiczenia wojskowe znany na terenie wąbrzeskim **Wacław Czerwiński** po obfitym wypitku zbyt głośno dał upust swojej radości życia, tak że patrolujący na rynku posterunkowy wezwał go do uspokojenia się. Upomnienie to nie odniosło żadnego skutku, co spowodowało znajdującego się również na rynku komendanta posterunku PP. do ponownego upomnienia Czerwińskiego by zaprzestał się awanturować. Ponieważ nie odniosło to żadnego skutku, komendant wezwał Czerwińskiego by udał się na posterunek policji państwowej, na co zareagował awanturnik głośnym protestem, wywołując oczywiście zbiegowisko. Gdy na rozkaz komendanta posterunkowy usiłował doprowadzić Czerwińskiego, rzucił się tenże na posterunkowego i szamocąc się z nim sprowokował wprost bójkę. Pieniącego się ze złości Czerwińskiego usiłowali funkcjonariusze P. P. odprowadzić wspólnymi siłami na posterunek, czemu się jednakowoż przeciwstawili brat i krewni Czerwińskiego, którzy ukazali się w ciągu zajścia na widowni i uniemożliwiając przytrzymanie awanturnika, unieśli go ze sobą do domu.

Sprawa będzie miała fatalne skutki, nie tylko dla samego Czerwińskiego, lecz również dla członków rodziny jego, którzy dopuścili się „interwencji“ i których jeszcze w ciągu późnego wieczora zawezwano na posterunek celem sporządzenia protokółu zajścia.

● **Koń w wystawnym oknie.** W piątek w godzinach popołudniowych wozem naładowanym rurami cementowymi jechał w jednego konia **p. Czop Andrzej.** W pewnej chwili zjeżdżając w ulicę Chełmińską koń nagle zboczył z jezdni i wpadł w okno wystawowe p. Rogowskiego, rozbijając szybę doszczętnie. Wartość szyby — około 400 zł. — będzie musiał zapłacić p. Czop. Jest to nauczka, że trzeba mieć hamulce u wozu. W tym samym dniu najechał pewien gospodarz dom parafialny przy tej samej ulicy, uszkadzając mur domu i rynny deszczowe. Organy policyjne winny przyczynić się, by furmanki zjeżdżające po pochyłej ulicy Chełmińskiej, były zaopatrzone w hamulce.

● **Poczta w okresie wyborów.** Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało zarządzenie w sprawie służby pocztowej telegraficznej i telefonicznej w czasie wyborów do Sejmu i Senatu. Na wszystkich przesyłkach dotyczących wyborów, ma być napis. „Pilne — Wybory“. Przesyłki w sprawie wyborów będą przewożone najszybszymi połączeniami, a przy doręczaniu traktowane jako spieszne i doręczane przez umyślnych posłańców. Telegramy i rozmowy międzymiastowe również będą za państwowe i będą miały pierwszeństwo.

● **Czy cukier stanieje?** Związek Cukrowni Wielkopolski i Pomorza zaproponował Rządowi obniżenie ceny cukru w detalu do 80 gr za kg to jest o 20 procent.

● **Zebranie Rady Obwodu O. Z. N. na powiat Wąbrzeźno.** W ub. piątek obradowała Rada Obwodu OZN. na powiat Wąbrzeźno w świetlicy Domu Pracy Społecznej w Wąbrzeźnie. Zebranie zagaił przewodniczący p. **Bolesław Szczuka** w obecności kompletu członków Rady. Udział w zebraniu z ramienia Okręgu brał **p. naczelnik Jonas z Torunia,** który w obszernym referacie oświetlił zagadnienia chwili bieżącej. Obrady toczyły się przez blisko 3 godziny w sprawach organizacyjnych i wyborczych, i będą miały doniosły wpływ na pracę OZN. na terenie obwodu.

● **Zabawa Kat. Stow. Lud.** odbyła się w dniu wczorajszym w sali p. Kostrzewy. — Przy dźwiękach orkiestry bawiono się do wczesnych godzin porannych.

● **Uczmy się latać.** Zarząd Obwodu Powiatowego LOPP. podaje do wiadomości iż od 5 — 30 października br. odbywać się będzie w Pomorskiej Szkole Szybowcowej w Gostominie koło Kościerzyny ostatni w tym roku kurs szkolny i treningowy. Młodzież przedpoborowa może otrzymać zniżki wzgl. zwolnienia od opłat kursowych. Prospekty Szkoły otrzymać można w Zarządzie Obwodu LOPP. (Starostwo pokój 4).

● **Próbne pokazy obrony przeciwlotniczo-gazowej.** W środę, dnia 28 bm. o godz. 17 na rynku w Wąbrzeźnie w związku z 15 Tygodniem LOPP. pozorowany zostanie nalot samolotów na miasto. W związku z tym drużyny odkażające OPG. ratownicze i Ochotn. Straży Pożarnej przeprowadzą pokazowe ćwiczenia odkażenia jednego z zagazowanych bloków budynków na rynku, ratowania zatrutych oraz gaszenia pożarów wzniecnonych bombami lotniczymi. W ćwiczeniach tych wezmą udział mieszkańcy bloku domów na rynku od strony p. Markuszewskich Odprawa pouczająca wszystkich służb, jak: bezpieczeństwa, ratowniczej itp. została przeprowadzona przed kilku dniami, wobec czego spodziewać się należy, że ćwiczenia wypadną sprawnie.

Dla publiczności podaje się następujące wskazówki z prośbą o przestrzeganie:

1) Jeden długi nieprzerywany sygnał syren oznacza zbliżający się nalot samolotów. Na sygnał ten publiczność powinna natychmiast opróżnić ulice i place i udać się do najbliższych schronów, domów, sieni czy składów i pozostać tam do czasu odwołania alarmu.

2) Odwołanie alarmu nastąpi po ukończeniu bombardowania i odlocie samolotów i zostanie podane do wiadomości przez 2 minutowy przerywany sygnał syren.

3) Po odwołaniu alarmu drużyny odkażające, sanitarno-ratownicze i Ochotniczej Straży Pożarnej przystępują do wykonywania swych czynności.

Publiczność po wyjściu z pomieszczeń powinna pozostać na chodniku i stamtąd obserwować prace ratownicze, przy czym chodnik od strony p Markuszewskiego pozostanie wolny. Do wszelkich zarządzeń organów bezpieczeństwa publiczność proszona jest bezwzględnie się zastosować.

● **Najdogodniej — bo bez wydatków** portoryjnych nabywa się losy do Loterii Państwowej w miejscowej subkolekturze p. **Łącznego w Wąbrzeźnie, Rynek 9,** na którą w ostatnim ciągnieniu padło 5.000 zł na los nr 35.307 oraz kilka mniejszych wygranych.

● **Ulgi dla urzędników.** Litewskie koleje przyznały urzędnikom państwowym polskim przy wjeździe do Litwy ulgi kolejowe w wysokości 33 proc. taryfy.

● **Egzotyczny film, arcyciekawy** p. t. **Więzień z Kazby** wyświetla Kino Słońce dziś i we wtorek o godz. 20,30. Film ten osnuty na wydarzeniach z życia kolonialnego w Algierze owiany jest tajemnicą pustyni, muzyką wschodu i przeplatany nowoczesnymi melodiami. W rolach głównych **Jean Gabin — Gabriel Grabio — Line Noro — Mirabeille Ballin.**

Z POWIATU

● **Urzędowanie Naczelnika Urzędu Skarbowego w powiecie.** Naczelnik Urzędu Skarbowego podaje do wiadomości zainteresowanym, że będzie przyjmował interesantów w Zarządach Gminnych wzgl. Miejskich w następujących terminach: dnia 3 października — w Zarządzie Gminnym **w Płużnicy;** dnia 10 października — w Zarządzie Miejskim w **Golubiu;** dnia 17 października w Zarządzie Gminnym **w Ryńsku;** dnia 24 października — w Zarządzie Miejskim w Kowalewie. Godziny przyjęć we wszystkich wyżej podanych miejscowościach od godz. 10 do 13.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 26 września 1938 roku.

6,45 Powitanie słuchaczy i gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Orkiestra rozrywkowa z Łodzi. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Koncert rozrywkowy — płyty. **8,55 Wiadomości z Pomorza. 11,00** Audycja dla szkół. **11,30** Serenady Mozarta. **11,57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03 Audycja południowa. 13,00** Dla każdego coś ładnego — płyty. **15,15** Pogadanka dla dzieci. **15,30** Chwila włoskich śpiewaków — płyty. **15,45** Wiadomości gospodarcze. **16,00 Koncert rozrywkowy.** 16.45 Samochodem przez Afganistan — felieton **17,00 Skrzypce i fortepian — płyty 17,40 Wiadomości sportowe z Pomorza. 17,55 Program na jutro. 18,00 Pogadanka sportowa. 18,10 Z twórczości operowej** Mozarta. 18.50 Audycja Legii Akademickiej. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 W amerykańskim tempie — **koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,040 Sprawy techniczne. 21,10 Staropolskie wesele — ze Lwowa. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego. 22,30 Tańczymy wiązanka melodyj tanecznych z płyt.**

WTOREK, dnia 27 września 1938 r.

6,45 Powitanie gości i gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka poranna. 8,00 Audycja dla szkół 8,10 Wesoły koncert — płyty. 11,00 Audycja dla szkół 11,15 Muzyka kameralna — płyty 11,57 Sygnał czasu 12,03 Audycja południowa. 13.00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 15.15 Zagadka geograficzna — audycja dla dzieci. 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert orkiestry dętej. 16.45 Tatry — Andy — Stratosfera. 17.02 Literatura dla wszystkich. 17.17 Tańce przy głośniku — płyty. 17,50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 17.55 Program na jutro. 18.00 Potworne gady i płazy — pogadanka. 18.10 Z zmierzchu cykl fortepian i książka“. 18.45 Nieznany kraj — fragment. 19.00 Pieśni i arie — w wykonaniu St. Pieczory. 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Pod greckim niebem — koncert 20,45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Pszczelnictwo wielkiego Pomorza. 21,10 Pieśni ludowe i wojskowe. 21,45 Wiadomości sportowe. 21,55 Polska muzyka kameralna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i kom. meteor.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

CZAS SKOŃCZYĆ Z KOMPROMITUJĄCĄ FIKCJĄ.

Istniejący od kilku lat w Wąbrzeźnie Zw. Właścicieli Nieruchomości stał się od pewnego czasu już tylko fikcją i to fikcją kompromitującą. Organizacja ta, o celach i zadaniach bardzo poważnych mogąca na terenie naszego miasta odegrać doniosłą rolę w życiu społeczno-gospodarczym, w początkach swego powstania wykazywała bardzo pomyślny rozwój i rokowała jaknajlepszą gwarancję pomyślnego rozwiązania tak licznych i ważnych w dzisiejszych czasach problemów gospodarczych, związanych z własnością nieruchomą miejską. Niestety od pewnego czasu zaczęła słabnąć i rozłazić się, członkowie zaczęli masowo wypisywać się, czy też zaczęto ich wypisywać za niepłacenie składek. Jednym słowem, ogół członków zaczął zatracać wiarę w skuteczną działalność tej organizacji, a głównie tracić zaufanie do jej zarządu. Ten niepomyślny stan datuje się od chwili, kiedy to dziwnym zbiegiem okoliczności niemal wszyscy członkowie zarządu byli własnymi sprawami mocno zajęci. Jakkolwiek przykre te sprawy nie miały nic wspólnego z pracą na terenie Związku i zakończyły się pomyślnie dla tych panów, to jednakże ogół członków stracił zupełnie zaufanie i wiarę, aby zarząd ten mógł skutecznie występować przed władzami w obronie interesów własności nieruchomej. Doszło wreszcie do tego, że dziś Związek istnieje tylko w wyobraźni trzymającego się kurczowo swych mandatów zarządu, a więc stał się fikcją organizacji.

Właściciele nieruchomości Wąbrzeźna dziwnie jakoś pobłażliwie nawet zbyt pobłażliwie stan taki toleruje. Ale trzeba przecież uprzytomnić sobie, że ta fikcja staje się kompromitującą. W dniu 21 sierpnia br zarząd zwołał zebranie Właścicieli Nieruchomości. Na zebranie to przybyło ściśle 3 członków organizacji i 4 członków zarządu. Czyż to nie fikcja zebrania? Ale gorzej, bo fikcja ta stała się w wysokim stopniu kompromitującą: Jeden z członków zarządu pod koniec zebrania wygłosił referat, zakończony w dosłownym brzmieniu — Der Dank des Vaterlandes bleibt dir sicher! —

A więc brak tylko było okrzyku: — Heil Hitler!... —

Czyż to nie skandal?

Niechże Szan. Zarząd, dziś już nie istniejącego Związku Właścicieli Nieruchomości, uprzytomni sobie, że to kurczowe trzymanie się swych mandatów dziś przestało być rzeczą osobistego honoru i ambicji, ale w wysokim stopniu szkodzi wszystkim właścicielom nieruchomości, bo uniemożliwia im zbiorowe występowanie przed władzami w obronie swych żywotnych interesów. Ostatnio nap. sprawą podniesienia o blisko 50 proc. opłaty drogowej od nieruchomości z braku własnej organizacji zająć się musiał Związek Chrz. Niezależnych Rzemieślników. Jesteśmy w przededniu wyborów do samorządu. Nie będąc zorganizowanymi nie zdołamy znów wprowadzić do Rady Miasta swego przedstawiciela. Mówię znów, bo mam na myśli tych właścicieli nieruchomości, dla których dochód z domu stanowi podstawowe źródło utrzymania.

Trzeba zatem jaknajwcześniej skończyć z obecnym stanem rzeczy i corychlej przystąpić do stworzenia nowej, na zdrowych podstawach opartej organizacji właścicieli nieruchomości, powierzając ją kierownictwu ludzi cieszących się powszechnym szacunkiem i zaufaniem. **Kamienicznik**

CHLEB DLA POLAKÓW

1) W powiatowym mieście woj. poleskiego jest natych miast do przejęcia jedyny polski hotel. Potrzeba około 5 — 6 tyś. zł. Sprawa pilna.

2) W wojewódzkim mieście z powodu śmierci właściciela jest bardzo okazyjnie do przejęcia zaprowadzona drukarnia. Potrzeba 25.000 zł. Sprawa pilna gdyż żydzi chcą eksmitować i wykupić drukarnię.

W pow. mieście woj. lwowskiego w Domu Katolickim są wolne lokale. Potrzeba składów: skór, obuwia papieru, naczyń kuchennych, blawatów, żelaza i przetworów naftowych

Do mającej powstać spółdzielni zbożowej potrzebny kierownik.

Powiatowe miasteczko woj. krakowskiego (nafta) potrzebuje: cholewkarza, czapnika, blacharza, składu elektrotechnicznego składu drzewa i adwokata.

W zagłębiu naftowym można przejąć drogerię polską z powodu zgonu właściciela. Potrzeba około 30 tyś. złotych.

Większe miasto woj. łódzkiego potrzebuje wykończalni i składu mebli giętych.

Powiatowe miasto woj. poleskiego (15 tyś mieszkańców) potrzebuje zegarmistrza jubilera, składu elektrotechnicznego, nowoczesnej cukierni, składu obuwia i galanterii skórzanej, składu skór, składu farb, olei, pokostów. Można przejąć restaurację. Są nieruchomości do nabycia.

W woj. mieście można uruchomić potrzebną stolarnię i warsztat mechaniczny. Potrzeba około 6 tys. zł.

Poszukiwany wspólnik do składu blawatów w C. O. P. Potrzeba 4 — 5 tyś zł.

W miasteczku przyłączonym do woj. poznańskiego potrzebna składnica materiałów budowlanych. Można nabyć plac z zabudowaniami. Potrzeba większego kapitału.

Poszukiwani odbiorcy większych ilości konopi pakuł i wyrobów powroźniczych.

Potrzebny cukiernik z kapitałem do uruchomienia cukierni w pow. mieście C. O. P. Jest lokal i wspólnlk niefachowiec. Pilne.

W większym mieście woj. południowych potrzeba składu sprzętów kuchennych, konfekcji, kapeluszy i czapek, zegarmistrza-jubilera, optyka, grawera, krawca wojskowego. Są obiekty handlowe i nieruchomości do nabycia.

Potrzebny mleczarz z kapitałem do uruchomienia mleczarni w C. O. P. Wspólnik z lokalem i maszynami jest.

W pow. mieście woj. poleskiego potrzebna dentystka. Na miejscu praca w 2 gimnazjach. Pilne.

W 35 tys. mieście C. O. P. potrzebna wytwórnia i skład mebli. Jest do przejęcia stosowna nieruchomość. Możliwa pomoc kredytowa na miejscu.

Poszukuje się odbiorców dębiny wodnej do wyrobów meblarskich, inkrustacyj, boazerii i tp.

W większym mieście C. O. P. potrzebna pralnia.

Związek Polski wskazuje lokaty kapitału.

Związek Polski prosi polskie społeczeństwo o powiadamianie o wszelkich poczynaniach miejszości narodowych. Związek Polski bezinteresownie informuje o czysto polskich i chrześcijańskich źródłach zakupu i sprzedaży.

Tylko fachowcy z własnym kapitałem i odpoosiedleńczych. Petenci zgłaszający się po informacje wiednimi referencjami mogą korzystać z informacyj listownie, proszeni są o załączanie znaczka pocztowego na odpowiedź, podawanie dokładnego adresu, wysokość posiadanego kapitału, oraz załączenie opinii organizacji zawodowej lub społecznej. Związek Polski nie odpowiada na listy bez znaczka pocztowego.

W miastach, gdzie znajdują się Koła Związku Polskiego, korespondencję można załatwiać za ich pośrednictwem.

CHRZEŚCIJAŃSKIE ŹRÓDŁA ZAKUPU.

Od dawna oczekiwany informator o źródłach pt. „Chrześcijańskie Fabryki i Hurtownie w Polsce", opracowany i wydany przez Zrzeszenie Kupców Chrześcijan w Poznaniu, wyszedł z druku i jest do nabycia w Zrzeszeniu, Poznań, Al. Marsz. Piłsudskiego 37, w f-e „PAR", Poznań, Al. Marcinkowskiego 11, w centrali Związku Polskiego, Poznań, ul. Skarbowa 5 oraz w księgarniach w cenie 2.— zł (koszty przesyłki na prowincję 50 groszy).

Informator o zasięgu ogólnopolskim obejmuje około 5000 adresów fabryk i hurtowni w 700 branżach według alfabetycznego układu.

Oddanie aktualnie opracowanego informatora w ręce kupiectwa i szerokich rzesz konsumentów jako instrumentu w walce o unarodowienie życia gospodarczego zasługuje na pełne uznanie. Nowo wydany informator pod każdym względem przewyższa dotychczasowe wydawnictwa, stanowiąc bogaty przegląd polskiego stanu posiadania w dziedzinie wytwórczości i handlu hurtowego.

Należało by sobie życzyć, by informator jak najrychlej znalazł się w rękach najszerszych mas społeczeństwa i służąc wskazówkami pełnił tym samym swe szczytne posłannictwo, szczególnie w województwach wschodnich, gdzie ludność polska i coraz liczniejsze drobne kupiectwo polskie utrzymuje jeszcze kontakt z fabrykantami i hurtownikami żydowskimi.

Zrzeszenie uprasza bratnie organizacje kupieckie i koła Związku Polskiego do przyjmowania zamówień na informator i skierowanie łącznego zamówienia pod adresem: Zrzeszenie Chrześcijan w Poznaniu, Al. Marsz. Piłsudskiego 37.



SPORT

△ **Polska remisuje z Jugosławią.** Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie wobec 20,000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Polska Jugosławia o puchar króla Piotra II.

Za wody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4 (2:1).

Ogólnie biorąc Jugosłowianie byli nieco lepsi, a przede wszystkiem szybsi od Polaków Najlepszy był prawoskrzydłowy Sipos. Z ataku polskiego najlepszym był Piontek. Wodarz i Wilimowski zawiedli zupełnie. Madejski grał nieco nerwowo lecz nie zawinił żadnej bramki.

△ **Druga reprezentacja Polski przegrywa z Łotwą 1:2.** W Rydze druga reprezentacja przegrała z reprezentacją oŁtwy w stosunku 1:2 (1.1). —

△ **Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Łotwa w Toruniu.** Jak się dowiadujemy Polski Związek Bokserski powziął ostateczną decyzję powierzenia organizacji międzypaństwowego meczu bokserskiego Pom Zw. Bokserskiemu. Sensacyjne to spotkanie odbędzie się w Toruniu w dniu 6 listopada.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 20. 9.	Poznań 20. 9.
Żyto	13.50—14,00	13.25—13.75
Pszenica	18,75—19,25	18.75—19.25
Jęczmień brow·	—	16.00—17,00
Jęczmień jednolity	14.50—14.75	14.50—15,00
Owies	14.25—14,75	14,00—14,75
Rzepak zimowy	41,00—42,00	42,00—43,00
Rzepnik	38.50—39.50	39,00—40,00
Mak niebieski	58,00—62,00	60,00—65,00
Gorczyca	33.00—35,00	33,00—35,00
Peluszka	—	24,00—25 00
Siemie lniane	47,00—49.00	48.00—51,00
Wyka	60,00—70,00	—
Groch polny	—	—
Groch Viktoria	22.00—27.00	24,00—26,00
Groch Folgera	23.00—27.00	24,00—26,00
Łubin żółty	—	—
Łubin niebieski	—	—
Koniczyna czerw.	—	—
Koniczyna biała	—	—
Koniczyna szwdz·	—	—

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 20. 9. 1938 r

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Świnie:	
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	94—96
Maciory i późne kastraty	88—100
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	102—110
Tuczone cielęta	92—100
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	74—84
Tuczone mięsiste	60—70
Nietuczone dobrze odżywiane	46—58
Miernie odżywiane	30—40
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	68—74
Tuczone mięsiste	58—62
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze	52—56
Miernie odżywiane	39—40
Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	70—76
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	60—68
Mięsiste tuczone starsze	50—56
Miernie odżywione	44—48

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach . . . . 1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom." wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.